

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru kop. 10.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK**OGŁOSZENIA.**

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po kop. 4 za
wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za
wiersz.

CENA OGŁOSZEŃ
na pierwszej str. podwójna.
Reklamy po 10 k. za w. petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcja, obiedwie księgarnie, oraz po zagranicami guberni wyłącznie agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego, w Częstochowie W Gasztecki. Łasku W. Grass. w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold w Brzezinach „Krzemieniewski Jul. w Radomsku „Olszewski Michał w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Magazyn Ubiorów Męzkich
KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO
w „Petrokowie“

w domu W-go Zaleskiego przy ul. „Petersburskiej.“

Zaopatrzonej został na sezon jesienny w wielką obfitość najświeższych, tak krajowych jak i zagranicznych materyjałów, oraz gotowych ubiorów.
(7-1)

RUCH kalendarz Encyklopedyczny, na rok 1887 obejmuje: CZĘŚĆ kościelną, astronomiczną, meteorologiczną. POLITYCZNY UKŁAD ŚWIATA. KOŚCIÓŁ rzymsko-katolicki w Rosyi, Kr. Polskiem i pogranicznych prowincjach. OŚWIATA i szkoły (wyszczególnienia i warunki przyjęcia do zakładów w cesarstwie i zagranicą). INSTYTUCYJE NAUKOWE. LITERATURA. (Życiorysy wszystkich literatów żyjących polskich). Prasa polska. SZTUKI PIĘKNE (życiorysy, wszystkich malarzów, rzeźbiarzy). ZNAJOMOSĆ KRAJU (krótki przewodnik po miastach i okolicach). INSTYTUCYJE DOBRO-CZYNNNE — HYGIENA PUBLICZNA (Wody mineralne, stacje klimatyczne, letnie mieszkania). PRZEWODNIK PRAWNY. INSTYTUCYJE KREDYTOWE i asekuracyjne. PRZEMYSŁ — HANDEL KOMUNIKACYJE. INSTYTUCYJE ŻYCIA TOWARZYSKIEGO. Cena 25 kop. Z przesyłką kop. 30. Wyjdzie w listopadzie, zamawiać należy wcześniej. Przegląd Tygodniowy ulica Czysza № 4. (4-2)

Potrzebny jest jak najprędzej do Apteki w Lubelskiem, **UCZEŃ FARMACJI**, z roczną praktyką, kwalifikacją i dobrą konduktą, na warunkach dla niego korzystnych. Bliższa wiadomość w Redakcyi „Tygodnia“. (1-1)

Do sprzedania na dogodnych warunkach, w „Petrokowie“, blisko stacyi osobowej **Posesya Nr. 519**

dawniej istniejąca jako fabryka narzędzi rolniczych Korzeniowskich, dziś zaś, jako fabryka naprawy tychże narzędzi. Bliższych szczegółów udzielić może Zarządzający posesyją, Romuald Wysocki w „Petrokowie.“ (3-1)

Do wynajęcia młocarnia parowa

doskonale funkcjonująca. O warunkach dowiedzieć się można listownie w zarządzie dóbr Grzymalina Wola, poczta Kleszczów. (3-3)

Ogłoszenie Banku Państwa.

Przez losowanie biletów bankowych pięcioprocentowych 1-ej emisji 3-go dziesięcioletniego okresu, odbyte d. 27 maja r. b. umorzono bez deklaracji 12161 sztuk na sumę 6642250 rs. prócz zadeklarowanych do ciągnięcia 1522 sztuk na sumę rs. 2908100, z ogólnej ilości biletów, będących w kursie po dzień 27 maja r. b. Ciągnięcia 5 1/2 procentowych świadectw wykupowych (rent) dokonane zostały 1 sierpnia r. 1885 i 1886, również z ogólnej ilości świadectw, znajdujących się w kursie.

W skutek tego, dla uniknięcia strat, mogących wyniknąć z nieprzedstawienia we właściwym czasie pomienionych papierów procentowych do realizacji, (*) posiadacze

(*) Bieg procentów ustaje:

A) od biletów bankowych 5 procentowych 1 emisji 3-go dziesięciolecia wylosowanych 27 maja r. b. — od 1 listopada r. 1886.
B) od 5 1/2 procentowych świadectw wykupowych (rent):

a) wylosowanych 1 sierpnia 1885 r.
seryi A od 1 lutego 1886 r.
„ B „ 1 listop. 1885 „
„ B „ 1 marca 1886 „
„ F „ 1 styczn. 1886 „

b) wylosowanych 1 sierpnia 1886 r.
seryi A od 1 lutego 1887 r.
„ B „ 1 listop. 1886 „
„ B „ 1 marca 1887 „
„ F „ 1 styczn. 1887 „

takowych, nie wyłączając i tych, którzy nie zadeklarowali swych biletów do amortyzacji przez losowanie, winni przejrzeć w tabelach losowania NN swych papierów procentowych; ci zaś z ich liczby, którzy złożyli do depozytu Banku, jego Kantorów lub Filij, bilety bankowe pięcioprocentowe 1-ej emisji 2-go okresu dziesięcioletniego i 5 1/2 procentowe świadectwa 1-go okresu, winni przed przejrzaniem tabel losowania zażądać od odnośnych instytucyj bankowych wynotowania numerów biletów i świadectw, gdyż złożone przez nich do depozytu bilety 2-go dziesięciolecia i świadectwa 1-go dziesięciolecia, z nastąpieniem terminu płatności ostatniego kuponu zostały zamienione: pierwsze w r. 1880, a drugie w r. 1884 na bilety 3-go dziesięciolecia i świadectwa 2-go dziesięciolecia teje wartości, ale innemi numerami oznaczone. Oryginał podpisał Zarządzający A. Zimsen.

Przypominamy, że czas już opłacić prenumeratę za kwartał IV.

BRAK CYFR.

W ostatnich czasach w całej polskiej prasie daje się zauważyć usilne dążenie do szczegółowego badania życia kraju naszego pod względem ekonomicznym. Często więc spotykamy się z artykułami mniej lub więcej obszernymi, poświęconemi bądź sprawom przemysłu fabrycznego, bądź domowego, handlowi, rzemiosłom i t. d.

Obok nich znajdujemy też często luźne notatki zbierane z jednej danej miejscowości, noszące na sobie cechy spostrzeżeń przypadkowych. Wszystkie te jednak głosy mają wspólną wadę pracy dorywczej, nie dają się wiązać w jedną całość, nie pozwalają czytelnikowi wyciągnąć z nich jakichkolwiek wniosków ogólnych, nie dają pełnego obrazu życia ani całego kraju, ani nawet jednej jego części: wszystkie cierpią na *brak cyfr*.

Nie wina to jednak piszących—bynajmniej: kraj nasz dotąd nie posiada odpowiednio urządzonych biur statystycznych. Zbierają się wprawdzie przez władze administracyjne dane, dotyczące wielu objawów życia społecznego i to źródło mogłoby wielkie oddać usługi; lecz dane te są najpierw niezawsze dostępne, gdyż się nie ogłaszają, a powtóre, co najważniejsza, zbierają je wójt gmin po wsiach, a magistraty w miastach, nie troszcząc się bynajmniej o ich prawdziwość i dokładność. Niepiśmienny wójt gminy musi, jak wiele innych swych obowiązków, zdać i ten na barki pisarza gminnego; ten zaś, obareczony i tak mnóstwem przeróżnych innych zajęć, nie ma wprost możliwości kontrolowania na miejscu dostarczanych mu wiadomości. Często nawet

Powieść Elizy Orzeszkowej

Z RÓŻNYCH SFER

Część II.

wyszła z druku nakładem S. Lewenthala, jako tom 32-gi taniego zbiorowego wydania dzieł tej sławnej autorki i jest do nabycia we wszystkich księgarniach (2-1)

Winogrona kuracyjne

przychodzą codziennie świeże do handlu

W. Zaleskiego

w „Petrokowie“

(6-2)

NAUCZYCIELKA

może udzielać lekcji muzyki, języków polskiego i francuzkiego u siebie w domu i na mieście.

Wiadomość bliższa w księgarni W-go Jędrzejewicza. (3-1)

Stacyja dla ucznia w Warszawie u nauczyciela gimnazjum Bronisława Bienkowskiego Sienna № 18.

(7-2)

WĘGIEL KAMIENNY

na całe wagony po cenach kopalnianych można zamawiać w księgarni F. Jędrzejewicza. (2-1)

zmuszony jest stawiać cyfry przypuszczalne, stosując się tylko mniej więcej do poprzednio podawanych z tejże gminy wykazów, aby nie wpaść w rażące nieprawdopodobieństwa. Podobnie dzieje się i w miastach, gdzie również opieka nad statystyką powierzona jest ręką, zajętą tysiącem innych obowiązkowych czynności. Ząd pochodzi, że dostarczany władzom administracyjnym materiał przedstawia bardzo małą wartość i opierać się na nim ani zorientować w nim, gdyby był nawet publikowany, nie można.

Uważamy za zbyt ciężkie objaśniać tu, jak dalece takie macoszkie traktowanie u nas statystyki utrudnia zapoznanie się z istotnym stanem rzeczy. Bez tych napozór mało znaczących cyfr nie jesteśmy w stanie postawić dyagnozy chorego naszego społeczeństwa, nie możemy wiedzieć, co nas boli więcej, a co mniej, z kąd ból ten pochodzi i jakie nań możnaby wynaleźć lekarstwo. Nie wiemy, w jakiej gałęzi przemysłu istnieje nadprodukcja, jaka potrzebuje gorliwszej uprawy, lub zmniejszenia wytwórczości. Czy może ktoś, jak to się zdarza czytać, zalecać na przykład rolnikom zwrócenie się do uprawy dajmy na to buraków w większej ilości, a zmniejszenie produkcji jakichkolwiek innych płodów, skoro nie może wiedzieć, ile istotnie buraków tych wydaje kraj cały lub dana miejscowość obecnie i ile potrzebują ich cukrownie? Czy możemy zdać sobie dokładnie sprawę z położenia naszego dzisiejszego wobec konkurencji obcej, gdy tylko przypuszczalnie lub wcale nie wiemy o ile dana okolica może zaspokoić swoje potrzeby miejscowym, własnym produktem?..

A jednak, jakżeśmy wyżej powiedzieli, dotąd nie mamy cyfr albo wcale, albo tak mało i tak niedokładne, że nie mogą one odpowiedzieć zadaniu. Dopóki zatem wieść o mającym być otwartym w Warszawie biurze statystycznym nie stanie się faktem, a nawet dopóki nie będziemy mogli ocenić, o ile działalność jego będzie skrupulatną, dopóty sami sobie radzić powinniśmy. Jesteśmy przekonani, że niema gminy, w której nie znalazłoby się paru, lub nawet kilku jednostek, co przy dobrach chęciach z wielkim trudem mogłyby notować dane dotyczące przemysłu drobnego, produkcji rolnej, handlu po wsiach i miasteczkach, stosunku piśmiennych do niepiśmiennych, etc. Niech nikt nie sądzi, że wymagamy rzeczy niemożliwych, lub zbyt trudnych. Kto spróbuje, przekona się o tem, a nawet może znajdzie pewną przyjemność w tego rodzaju pracy, nie mówiąc już o tem, że się przysłuży ogółowi.

W każdej gminie znaleźć się może grono, któreby wszystkie potrzebne dane łatwo gromadzić mogło, a składać się może z takich ludzi jak: obywatel, ksiądz, sędzia gminny, nauczyciel. Możeby z czasem gdyby słowa nasze nie poszły na marne, tego rodzaju zjednoczone usiłowania mogły zamienić się w stałe komitety statystyczne gminne, które następnie dalyby się związać w towarzystwa statystyczne, obejmujące swoją siecią powiaty, gubernije i wreszcie kraj cały.

Dopóki wspomniane a wiele pożądanie komitety nie zorganizują się odpowiednio, redakcyje pism prowincjonalnych mogłyby i chętnie grupowałyby wiadomości zebrane prywatnymi siłami z oddzielnych okolic. Ponieważ zaś dane takie, aby miały praktyczną wartość, muszą być nastematyzowane, przeto o ile znajdują się chętni i oświadczają swoją gotowość zajęcia się podanym tu przez nas projektem, przygotujemy odpowiedni szemat i rozesłamy go żądającym.

Dane takie, z czasem mogłyby stanowić bardzo ważny materiał do prac nad ekonomiczną stroną naszego życia, uwolniłyby nas od obecnego położenia, w którym po omacku błąkać się musimy, ilekroć bliżej dotknąć chcemy rzeczywistego stanu rzeczy.

Nie zapominajmy o tem, że my sami sobie radzić musimy, że tylko na siebie samych

liczyć możemy, że wreszcie za niedbalstwo nasze, my sami tylko pokatować będziemy.

Wiadomości Bieżące.

— **O pobycie Najjaśniejszych Państwa**, zaczerpniemy z „Prawieltstwiennawo Wiestnika”, następujące wiadomości:

Spała. 3 (15) września. W środę d. 3 (15) b. m. o godzinie 10 rano ICH CESARSKIE WYSOKOŚCI, koleją Iwangrodzko-Dąbrowską przyjechali do przystanka „Jelen” odległego o 6 wiorst od miasta Tomaszowa, w gubernii piotrkowskiej. ICH CESARSKIE WYSOKOŚCI przyjmowali: gubernator piotrkowski Zinowiew, oraz chlebem i solą deputacyje miast Tomaszowa i Łodzi i włocisjańska. Uczniowie i uczeni miejscowych zakładów naukowych, powitali Dostojnych Gości odśpiewaniem hymnu narodowego. Ze stacyi NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO udali się powozem pocztowym do Spały, gdzie niedawno zbudowano pałacyk myśliwski dla pobytu ICH CESARSKICH Mości podczas polowań. Podczas podróży NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA wszystkie stacje dr. żelaznej ozdobione były cyframi Monarszej Pary i girlandami z zieleni — nocą zaś uiluminowane. Nowy pałacyk myśliwski w Spale leży nad rzeką Pilicą; urządzenie jego wewnętrzne odznacza się gu-tem i prostotą. NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO racyli zamieszkać pierwsze piętro, które składa się: z ICH apartamentów, sali przyjęć, salonu, sali bilardowej i jadalnej; meble tej ostatniej pokryte są skórą jelenią i przyozdobione jeleniami rogami. Tutaj to przechowywane są wszystkie rzeźbione drewniane półmiski, na których podawano NAJJAŚNIEJSZYM PAŃSTWU chleb i sól w czasie ICH podróży do Warszawy, Nowogrodzkiej i Skierniewic w 1884 r. Ściany sali bilardowej ozdobione są fotografijami różnych scen z polowania w Skierniewicach w r. 1884 podczas pobytu tamże trzech Cesarzów. Lewą stronę pierwszego piętra, oraz parter, zajmuje swita. W pewnem oddaleniu od pałacyku pobudowano drewniane domy dla służby. Pałac otoczony jest wszęsząd uroczym lasem.

— **Pod pregiarz.** Opiniya polska zgorzszą została w ostatnich czasach nowym fatalnym faktem: oto potomek hetmanów hrabia Roman Potocki przegrał w Wiedniu w karty sto tysięcy guldenów (!) za które możnaby wydrzeć z gardła niemcom niejedne takie dobra jak Żerniki, sprzedane rządowi pruskiemu przez hrabinę Bnińską z Sobierajskich. Nazwiska te, stawiamy dziś pod pregiarz opinii publicznej, wypierając się wszelkiej z niemi łączności plemiennarodowej.

— „**Gubernskie Wied.**” donoszą: Najjaśniejszy Pan, w skutek najpoddanego raportu ministra spraw wewnętrznych, w d. 30 sierpnia najmiłosiwiej udzielił racył orderzy: S. *Anny I klasy*, rzeczywistym radcom stanu: Zinowiewowi, gubernatorowi piotrkowskiemu i Podgorodnikowi wice-gubernatorowi. S. *Włodzimierza 3-ej klasy* Czajkowskiemu, młodszemu referentowi kancelaryi warszawskiego generał-gubernatora, obecnie radcy rządu gubernijalnego piotrkowskiego.

— **Jeszcze o organach u Fary.** Do uroczystości nabożeństwa, niezbędną jest stosowna muzyka. Główną podstawę takowej stanowią organy, z odpowiednim chórem śpiewaków.

Wiadomo już jest parafjanom miasta Piotrkowa i okolicy, że w miejsce zniszczonych przez czas organów w kościele farnym, mają wkrótce, bo w końcu września lub początku października, stanąć nowe organy, fabryki p. Józefa Szymańskiego, na-

gródzone złotym medalem na zeszlórocznej wystawie przemysłowej w Warszawie. Jakkolwiek organy te były wówczas dokładnie przez znawców ocenione, jednakże skoro zostaną przywiezione do Piotrkowa, miejscowy komitet, w przysymności biegłych i artystów, zrobić powinien odbiór urzędowy, a to tembardziej, że, stosując się do wielkości kościoła, p. Szymański zadeklarował się poczynić w organach niektóre zmiany.

Oddanie organu na użytek publiczny, jest poniekąd uroczystością parafjan z kościołem związanych, i ludzi, których obchodzi każde dzieło sztuki; więc odebranie ich przyswoite, jest obowiązkiem zwierzchności kościelnej.— W r. 1870, tenże p. Szymański odstawił do kościoła po-pijarskiego także nowe organy, zakupione ze składek miejscowych, a ówczesny ks. Józef Gajewski, administrator kościoła, zaprosił p. Freyera słynnego organistę przy kościele ewangelickim w Warszawie, dla dopełnienia odbioru i zagrania podczas nabożeństwa. Zgromadzeni w kościele zachwyceni byli grą mistrza, który, wykazawszy wszystkie piękności instrumentu, uznał go wraz z zaproszonymi znawcami za dobry, tak pod względem dokładności roboty, jak i dogodności gry oraz piękności tonu—co po wieloletniem użyciu tegoż, stwierdza się dotychczas.

Otóż i przy obecnym odbiorze wypadła, aby duchowieństwo i ci, którzy się zajmują sprawą organów farnych, zaprosili z Warszawy któregoś ze znanych wirtuozów dla przejrzania takowych, ocenienia ich wartości i, okazania grą swoją zalet i piękności głosu tych organów, któremi się już zachwyciła na wystawie Warszawa.

— **W ochronie** ilość dzieci, zostających na obiady stopniowo się zwiększa: w czerwcu dostawało dzienne pożywienie 804 dzieci; w lipcu 1167; w sierpniu, tylko w przeciągu 20 dni (z powodu reparacyj w ochronie uczęszczały nie cały miesiąc) 1217. Dla niektórych z tych dzieci przydałoby się *obuwie i odzienie dziecinne*; komu by więc zbywały stare rzeczy, raczy łaskawie nadesłać takowe albo do dr. *Strzyżowskiego*, albo do *W-ch Krzywickich*.

— **Licytacyje.** W dniu 20 września, w miejscowym magistracie odbyły się trzy licytacyje: na oświetlenie ulic miasta; na dostarczenie mebli do odwachu; na dokonanie reparacyj w areszcie. Oświetlać ma nadal tenże sam co i dotąd przedsiębiorca; podał on najniższą cenę 3¹⁹/₃₀ kop. za jedną lampę przez jedną noc. Za dostarczenie mebli, od sumy anszlagowej 144 rubli odstąpiono 40 rs. Od 136 rs. wyanszlagowanych na reparacyje aresztu, odstąpiono 36 rs.

— **Odczyty** p. Leopolda Janikowskiego „z podróży po Afryce,” zapowiedziane przez nas przed dwoma miesiącami, odbędą się za tydzień. Prelegent obecnie bawi w Sieradzu, z kąd lada dzień przybyć ma do Piotrkowa.

— **(Nadesłane).** W Nowem-Mieście nad rzeką Pilicą, miałem sposobność przed paru dniami nauce się przekonać, że kurujących się w tamecznym zakładzie wodoleczniczym jest jeszcze przeszło 50 osób. Główną przyczyną tego liczego sezonu jesienno-go stanowi pogoda stała, a nawet upały w pierwszej połowie września. W czasie parodniowego mego tam pobytu, kilku nowych kuracyjuszów przybyło.

Pałac piętrowy hr. Tyszkiewicza dziedzica Nowego-Miasta, mieszkalnego obecnie na Litwie, a niegdys własność hr. Wład. Małachowskiego, o kilkunastu oknach od frontu, jeżeli długich przerw w restauracyi tego gmachu nie będzie, jako obecnie ma miejsce, w roku przyszłym może się ukazać cały przerobiony w nowej estetycznej formie. Tego lata, po zwaleniu starego, wysokiego i niekształtnego dachu, zbudowano nowy, zupełnie podobny do dachu pałacu

Kronenberga w Warszawie, wstawione wewnątrz zostały otoki kamienne, pięknie rzeźbione do okien mających oświetlać kilka, pod pokryciem, pokoi; pozostaje tylko obić tenże dach blachą. Stosownie do tego pokrycia ma być cała zewnętrzna strona pałacu ozdobnie odnowiona i wewnątrz o kilkunastu pokojach wraz z okazałą salą będzie również przerebobione. Po odnowieniu pałacu, ulice parku bardzo zacienione i zarosłe, tudzież tarasy ze spadzistemi drożynkami i schodami mają być do należytego porządku doprowadzone. Co wszystko, gdy zostanie uskuteczniłem pałac i jego wspaniały park staną się jedną z najpiękniejszych i najokazalszych siedzib magnackich w naszym kraju. L. R.

Wypadki w obrębie gubernii. W ciągu I-cj połowy sierpnia, wszystkich pożarów w gubernii było 18, w tej liczbie: z podpalenia 8, przez nieostrożność i złe urządzenie kominów 8, z przyczyn niewiadomych 2. Straty wynoszą 4005 rs. Ciał znaleziono 2, zabójstw było 4, wypadków nagłej śmierci 8, samobójstw 3, dzieciobójstw 1.

Sprostowanie. W poprzednim № niewłaściwie w korekcie dodano wyraz *niby* przed wyrazem ruchu — na str. 5 w szpalcie 2-cj. W tejże szpalcie i na tejże stronie wydrukowano: zbliża się do oka, zamiast do okna.

Cholera na Węgrzech rozpościera się coraz szerzej, a w Peszcie wzmaga się od tygodnia bardzo widocznie. Od dnia 12-go do dnia 19-go b. m. zachorowało tam na cholere 81 osób, zmarło 24. Biuletyn peszteński z d. 20-go b. m. wykazuje 25 nowych wypadków zasłabnięcia i trzy wypadki śmierci. Zaraza nawiedziła już warstwy zamożne i inteligentne. Wszędzie też na granicy Królestwa od strony Prus i Austrii, ustanowioną została kwarantanna dwudniowa.

Znowu firma „Paprocki i S-ka” wystąpiła z dwoma wydawnictwami, tym razem pedagogicznymi, będącemi bardzo na czasie i zapelniającemi w literaturze brak, jaki się czuć dawał w tym względzie. Mówimy o dwóch książkach, z których pierwszą stanowi „Rys geografii Królestwa Polskiego,” Krynickiego, z dodaniem mapy kolorowanej—drugą zaś „Logika” przez Stanley-Jevons’a w przekładzie wytrawnego pedagoga Henryka Wernica. — Pożyteczność dwóch tych wydawnictw, a tem samem i zasługa wydawców—są niezaprzeczone.

Ostatni numer „Echa muzycznego” poświęcony został prawie wyłącznie pamięci zmarłego mistrza *Jana Królikowskiego*. Radzimy naszym czytelnikom przeczytać takowy szczegółowo.

W jednym z większych majątków nieopodal Warszawy, przy obchodzie okręznego, rozdano żeńcom na upominek dobrze napisane książeczki ludowe albo kwity prenumeracyjne na „Zorzę” i „Gazetę Święteczną.”

„Świat” poświęcił obszerny artykuł wstępny w sprawie przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskiem. Gazeta jest zdania, że dalsze istnienie zawiańskiego rejonu fabrycznego w obecnych warunkach, nie może być dłużej cierpiące, albowiem gubi bezwarunkowo nietylko przemysł miejscowy polski, ale oraz i rosyjski wogóle.

„Od r. 1876, kiedy zaprowadzony został system płacenia cła w złocie, zagraniczni przemysłowcy zaczęli przenosić się do Królestwa i tutaj fabryki zakładać, unikając tym sposobem kosztownej opłaty celnej. Tu źródło złego—zdanem „Świata.” Gazeta przywodzi kilka cyfr, dotyczących wytwórczości Łodzi i trójką Sosnowiec, Granica, Zabkowiec, pozem proponuje w konkluzji środki zapobiegawcze w następujących słowach:

„Kwestya fabrykantów zagranicznych w Królestwie Polskiem dostatecznie już dojrzała. Zgubne rezultaty ich pasyżynnej działalności nie powinny dalej być tolerowane; niewolno nam dławic własnymi rękoma krajowego przemysłu na rzecz obcego. Dlatego oświadczyliśmy się za następującemi środkami.

1) Zamknąć granicę dla przechoźzących ją codziennie tam i z powrotem robotników zakordonowanych.

2) Idąc za przykładem Niemiec, wydalic z rejonu nadwiańskiego wszystkich cudzoziemców, mających jakakolwiek styczność ze sprawami i produkcją fabryk i zakładów przemysłowych.

3) Wzmocnić dozór pograniczny i w tym celu uczynić go bezpośrednio niezależnym od warszawskiego general-gubernatora, z prawem przybierania do pomocy wojsk polowych.

4) Zamknąć fabryki endozjemskie w promieniu 50 wiorst granicy wybudowane—i

5) Tymczasowo zaprowadzić dla zagranicznych fabryk w Królestwie specjalną cło wywozowe, bez którego ani jedna sztuka towaru z fabryki nie zostałaby wypuszczonea.

Delegacyja Towarzystwa kredytowego miejskiego w Lublinie uzyskała w ministerjum skarbu dość ważne udogodnienie pod względem opłat stempowych. Dotąd izba skarbowca niezależnie od opłaty stempowej po kop. 60 od listu zastawnego, żądała dwóch marek 60-kopiejkowych przy każdym cehowaniu listów i władze hipoteczne również wymagały opłat stempowych nieprzewidzianych przez dyrekcję; teraz zaś i w jednym i w drugim wypadku, marki nie będą używane. Zawdzięcza się to dyrekcji, która zwróciła się wprost do ministerjum i lepiej na tem wyszła.

Komisya przemysłowa. Obiegają pogłoski, że przy dalszych rewizyjach fabryk przez komisję przemysłową mają być obecni także delegaci od przemysłowców moskiewskich, na obecność których przy rzeczonych oględzinach jakoby zezwolił ministerjum. Wiadomość powyższa krążyła po dziennikach rosyjskich i po Łodzi; dopiero niedawno temu zaprzeczono jej na zasadzie informacyj zasięgniętych ze źródła wiarogodnego. Obecnie „Gazeta Polska” potwierdza owe zaprzeczenie i dodaje iż oprócz przemysłowców moskiewskich i komitet giełdowy warszawski starał się o obecność delegatów swych przy czynnościach komisji, ale właściwy departament ministerjum skarbu przestał mu odpowiedź odmawiać, tem ją motywując, że już taka sama decyzja nastąpiła na podania przemysłowców moskiewskich o zatwierdzenie ich delegatów przy komisji przemysłowej.

Pan Janzł, członek komisji przemysłowej, bawi obecnie w Saleburgu, gdzie zajęty jest opracowaniem materyjałów zebranych podczas pobytu w Królestwie. Materyjałów tych jednak jest tak wielka ilość, że opracowanie ich zajmie bardzo wiele czasu.

Towarzystwo cyklistów w Łodzi zaprosi członków takiegoż towarzystwa w Warszawie na publiczny wyścig, jaki ma się odbyć w Łodzi w połowie października.

W „Warsz. Dzienniku” czytamy: Główny naczelnik kraju już w roku 1883 uznał za konieczne ulgi dla włościan w Królestwie Polskiem, co do możliwości kupowania w lasach rządowych drzewa na opał i inne potrzeby gospodarskie, oraz zmienił krepujące ich przepisy o pasaniu bydła w skarbowych lasach kraju, wydane przez ministerjum skarbu w 1870 roku. Na skutek porozumienia się naczelnika kraju z ministerjum dóbr państwa w tej kwestyi, ministerjum rzeczono wydało w d. 7 b. m. rozporządzenie, mające na celu ulżenia tutejszym włościanom nabywania potrzebnego materyjału leśnego. Departament polecił zarządowi dóbr państwa w kraju, ażeby przy sprzedaży poręb, rozdrabniać je na możliwie małe i sprzedawać w zarządkach gminnych. Ten środek jednak nie jest jedynym, jest on raczej przejściowym do ulgi radykalniejszej, którą zamierza się osiągnąć przez zastosowanie do gubernii Królestwa Polskiego ustawy leśnej, obowiązującej w Cesarstwie. Projekt taki już jest opracowany w departamencie leśnictwa, przyczem ma się na względzie zastosowanie do tutejszego kraju ogólnej w Cesarstwie ustawy. Co się zaś tyczy pasania bydła w lasach skarbowych, mają być również zastosowane obowiązujące w guberniach Cesarstwa przepisy, wydane przez ministerjum dóbr państwa w dniu 18 grudnia 1873 roku.

Ubezpieczenie wzajemne gubernijalne. W r. z. General-Gubernator warszawski, po skomunikowaniu się z ministrem spraw wewnętrznych, wyjaśnił władzom gubernijalnym, że według § 22 Najwyżej zatwierdzonego w dniu 20 lipca (1 sierpnia) 1870 r. postanowienia o wzajemnem ubezpieczeniu gubernijalnym od ognia: obowiązkowemu ubezpieczeniu podlegają bezwarunkowo te wszystkie prywatne i publiczne budowle, które stanowią nieruchomość w ścisłym znaczeniu tego słowa, t. j. takie które mają charakter stały i przywiązany do gruntu. Budowle natomiast wniesione na gruntach cudzych, z obowiązkiem ich rozebrania po upływie określonego czasu, nie mogą być zaliczane do nieruchomości właściwych, skutkiem czego polecono zarządzić wykreślenie ze wzajemnego ubezpieczenia gubernijalnego budynków wniesionych na gruntach cudzych.

Przy zastosowaniu w praktyce tego wyjaśnienia jeden z rządów gubernijalnych postanowił: uważać za podlegające ubezpieczeniu budynki wniesione przez dzieci na gruntach rodziców i budynki wniesione na gruntach dzierżawionych, bez określonego terminu istnienia budynków; budynki zaś na gruntach dzierżawionych z warunkiem rozebrania ich po ukończeniu dzierżawy, jako też wniesione tymczasowo na cudzych gruntach do celów przemysłowych np. tartaki w porębach leśnych, zaliczone być mają do rzędu budynków, nie podlegających ubezpieczeniu.

Te decyzję General-Gubernator warszawski uznał za zgodną z duchem wyżej wymienionego wyjaśnienia.

„Praw. wiest.” ogłasza nowe prawidła, tycające się szczególnych przywilejów służby administracyjnej państwa. Wspomniane miejscowości dzielą się na trzy kategorie: 1) gubernije oddalone, 2) gubernije zachodnie, 3) gubernije Królestwa Polskiego. W guberniach zachodnich urzędnicy administracyjni pochodzenia rosyjskiego korzystać będą z nadatków do pensji w stosunku 50% i 25%. Prócz tego urzędnicy okręgu naukowego otrzymywać będą nadatki na utrzymanie domu w stosunku 50% i 33%. Za pożyteczną służbę w guberniach Królestwa Polskiego urzędnicy administracyjni uzyskają nadatki do pensji przez dwa pierwsze pięciolecia, w stosunku 15% (dla urzędników okręgu naukowego 25%) całkowitej pensji. Z powyższego przywileju korzystają wszyscy urzędnicy pochodzenia rosyjskiego, podczesa gdy dotąd mogła z nich korzystać tylko trzecia część. Urzędnicy, służący w gub. Królestwa Polskiego mogą korzystać z kapitału emerytalnego Królestwa, lecz wtedy podlegają wszelkim przepisom dotyczącym emerytury, lub też mogą nie wnosic żadnych składek do kapitału emerytalnego, lecz za to opłacać muszą 3% do funduszu emerytalnego Cesarstwa od całkowitej pensji, nie wylęczając nadatków. Osoby żyjące sobie być pensjonowanemi na zasadach obowiązujących w Cesarstwie, muszą wysłużyć lat 24 dla uzyskania całkowitej pensji, 20 zaś lat dla otrzymania pół pensji. Lata przesłużone po za granicami gub. Królestwa Polskiego wliczają się do ich służby, licząc 7 dni za 5.

Dotychczasowa dobroczynność PIOTRKOWIAN.

Z dawanych w Piotrkowie rozmaitych zabaw, jakoto: koncertów, teatrów amatorskich, loteryj fantowych, zabaw ogrodowych, wieczorów tańcujących, obrazów żywych, w przeciągu czasu od 1865 do końca 1885 r. a zatem w ciągu ostatnich 20 lat—na różne zakłady naukowe, instytucyje publiczne, na straż ogniową ochotniczą, na biednych wstydzających się zebrać, na dom przytułku dla starców i kalek oraz ochronkę, na uregulowanie ementarza parafijalnego, na odnowienie fary, na dotkniętych głodem, na powodzian, na Towarzystwo Dobroczynności dla chrześcijan, dochód czysty przyniósł:

1) Na uczących się	8,542 21
Z tej sumy na uczniów rs. 6,827	
kop. 30, na uczenie rs. 1,514	
kop. 91.	
2) Na Straż Ogn. Ochotn.	2,846 46
3) Na dom schronienia dla starców i kalek i na ochronkę	2,759 81
4) Na wdowy, sieroty i biednych wstydzających się zebrać	1,222 47
5) Na uregulowanie i uporzdkowanie ementarza parafijalnego	729 60
6) Na powodzian	638 21
7) Na reparacyje fary	464 78
8) Na fundusz Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcijan	400 90
9) Na dotkniętych głodem mieszkańców Saratowskiej gubernii	161 —
Razem netto	17,565 44

Uwaga. Dochód brutto z tych zabaw i widowisk był znacznie większy i niewiele się pomyliły jeśli liczyć go będziemy na sumę około 30,000 r.

Mieszkańcy Piotrkowa i jego okolic za staraniem i pośrednictwem Redakcyi „Tygodnia” składali ofiary nietylko na potrzeby miejscowe w cyfrach powyżej wyrażonych, ale jeszcze przychodzili z pomocą w gotowiznie i naturze dla dotkniętych głodem Szlązaków z górnego Szlązka, na Kurpiów, na pogorzalców, na dotkniętych wylewem Wisły, na pomnik dla Adama Mickiewicza i na nagrobek dla Stefana Pawłka, pedagoga.

1) Na stypendyjum I. J. Kraśzewskiego przy gimnazjum w Piotrkowie, w 1879 r., zebrano ogółem	1,345 60
2) Na dotkniętych głodem Szlązaków zebrano 1880 r. w gotowiznie	470 42

W naturze:
a) Sześć paczek używanej garderoby i bielizny, za pośrednictwem adwokata Giegużyńskiego

Hipolita i księgarni p. Jędrzejewicza.

b) Za pośrednictwem p. Rudowskiego, sadła, stoniny i różnych produktów wieprzowych 74 $\frac{1}{2}$ funta.

Za gotówkę 470 rs. 42 kop.

Redakcja nabyła:

a) 60 korey żyta za	390 —
b) Sadła 309 $\frac{1}{2}$ funtów za	49 52
c) Za 60 worów na żyto zapłacono	30 —
d) Pościłowi do Witowa	— 30
e) Za dwa worki do spakowania garderoby i bielizny	— 60

Razem jak wyżej 470 42

Wszystko to Redakcja „Tygodnia” wyprawiła koleją do Szlązka — pod adresem przewodniczącego w głodowym Komitecie, dyrektora górno-Szląskiego Towarzystwa włociańskiego, Karola Miarki w Mokotowie.

Obywatele ziemscy powiatu piotrkowskiego wysłali także w tymże samym celu dla Szlązka żyta korey 100.

3) Składki na powodzian Sandomierskich przesłane przez red. „Tygodnia” w 1880 r. wynosiły

4) W r. 1881 zebrano na Kurpiów dotkniętych głodem

które Redak. „Tygodnia” za pokwitowaniem doręczyła redakcyi „Tyg. Ilustr.” w Warszawie

5) Tegoż 1881 r. przesłano dla pogorzalców Pławna

6) W r. 1882 przesłano na pomnik Adama Mickiewicza

7) Na nagrobek Stefana Pawelka pedagoga, zmarłego 18 kwietnia 1881 r. redakcyja „Tygodnia” uzbierała

8) Na powodzian dotkniętych wylewem Wisły z zabawy kwiatowej urzędzonej w ogrodzie kolejowym zebrano brutto

netto

Prócz tej sumy zebrano z pojedynczych składek doręczanych redakcyi „Tygodnia” na powodzian.

(Ta cyfra netto zapisana wyżej w dochodach z zabaw filantropijnych.)

Uwaga. W Piotrkowie weszło w zwyczaj od 1873 r. t. j. od czasu ukazania się organu miejscowego „Tygodnia”, że mieszkańcy tutejsi podczas wielkich dorocznych świąt: Bożego Narodzenia, Nowego Roku i Wielkanocy, zamiast składania wizyt świątecznych, przeznaczali za pośrednictwem redakcyi „Tygodnia” w ogólnej liczbie, rocznie po kilkadziesiąt rubli dla biednych na różne instytucje i cele dobroczynne.

Podczas grasującej tu cholery w jesieni 1872 r. i na początku zimy 1873 rozdawano biednym i klasie robotniczej ze składek herbatę gorącą z bułkami i chlebem.

Oprócz tego, prawie rok rocznie, Komitetowi wsparcia, składano na opał dla biednych albo pieniądze w gotówce, albo też w naturze dawano drzewo i węgiel — w czem brała udział i administracja kolei.

Wszystkie te wiadomości, piszący czerpał z „Tygodnia” i z własnych swych notatek kronikarskich.

Dobroczynność wiele tu dobrego zrobiła:niosła pomoc potrzebującym, wspierała zakłady dobroczynne, i w większej części z jej ofiar odnowione zostały świątynie. Mówiąc o jawnej dobroczynności, nie możemy zamilczeć, że wśród nas i z okolicy, niektórzy sami, albo za pośrednictwem drugich, zasiali bezimiennie prawdziwie nieszczęśliwych, a godnych współczucia ludzi. Tym się największa cześć i wdzięczność należy.

L. Rz

POTOP BIBLIJNY

W świetle krytyki

PRZYRODNICZEJ I HISTORYCZNEJ.

(z „Wszczęświata”)

W tradycyi wielu ludów spotykamy mniej więcej zgodne podania o największej klęsce, jaka kiedykolwiek spotkała ziemię — potopie. Wyobrażenia jednak o tej katastrofie u ludów należących do rozmaitych szczepliów niezupełnie się pomiędzy sobą zgadzają, dowodząc tem samym, że potopy w rozmaitych miejscach kuli ziemskiej miały znaczenie mniej lub więcej lokalne. W podaniach egipcyan potop miał być olbrzymim wylewem Nilu; w podaniach chińskich — wylewem Hoang-ho; w mitologii greckiej zalaniem ładu przez wody morskie, a już Owidyjusz w „metamorfozach” swoich wypowiedział zdanie, że się ów potop poza Grecyją nie rozciągał i że obniżone chwilowo pod poziom morza lądy wynurzały się później stopniowo znowuż ponad jego powierzchnię. W miejscu tem chcemy się zastanowić nad tradycyją potopu biblijnego, przechowaną przez ludy semickiego szczepli. Kwestyję tę w geologii omawiano wielokrotnie, dotychczas bez pozytywnych rezultatów, dopiero w najnowszych czasach prof. wiedeński Suess spróbował objaśnić to zjawisko w sposób mający wiele prawdopodobieństwa za sobą.

Najpodobniejszym do biblijnej tradycyi opisem potopu jest opis znaleziony w klinowych napisach ruin Niniwy. Są to cegły, w których za panowania Assurbanipala w VII wieku przed nar. Chr. wiele starszych dzieł poetyckich było przepisanych. Po między innem odkryto epopeję w 12-tu pieśniach „pieśni Izdubara”, zawierającą jako epizod opis potopu. Bohater poematu Izdubar udaje się do ujścia Eufratu i Tygrysu, gdzie żyje jego nieśmiertelny przodek Hasis Adra, assyryjski Noe, który mu opowiada dzieje swego życia i swoje ocalenie podczas potopów. Wielcy bogowie postanowili zniszczyć potopem starożytne miasto Surippak, położone u ówczesnego ujścia Eufratu, niegdyś bardziej w głębi ładu leżącego. Ea, bóg morza, ostrzega Hasisa Adra i każe mu na lądzie zbudować okręt i ukryć w nim całe swoje mienie, żywność, rodzinę, bydło i dzikie zwierzęta. Po pewnem wachaniu Hasis-Adra buduje okręt, wylewa go wewnątrz i zewnątrz smołą ziemną, ładu nań swoje skarby, rozmaite zwierzęta i zboże i chroni się nań z całą swoją rodziną. Wówczas zaczyna szaleć straszliwa burza, woda wytryska z ziemi, a bóg pogody pędzi na ląd morskie bałwany. Ciemność ogarnia ziemię, przez sześć dni i siedm nocy szaleją wody. Nareszcie ustaje burza, niebo się znowu rozjaśnia, wody się cofają, a okręt osiada na otaczających nizinę Mezopotamską wyżynach Nizir. Wówczas wysłał Hasis-Adra, tak samo jak Noe, ptaki, wielki bóg Bel przyrzeka, że nigdy już potopem ziemi nie ukarze, Bogini Istar podnosi na znak poparcia wielki łuk Ani (tęczę) do góry i t. d.

Zgodność pieśni Izdubara z podaniem biblijnem jest uderzającą, tak że, wątpliwości nie ulega, iż wspólny mieć musiały początek; chodzi więc tylko o udowodnienie, który z dwu wariantów jest dawniejszym, czy podanie hebrajskie z doliny Jordanu, czy też assyryjskie z niziny Eufratu. Za ostatniem przemawia już brak przesadnych wieści o zalaniu najwyższych szczytów, oraz okoliczność, że podanie to zdradza lepsze obeznanie się z żegluga. Przytem w pieśni Izdubara daje się czuć wyraźny koloryt lokalny, powołuje się ona częstokroć na miejscowości i stosunki doliny Eufratu, podczas gdy w podaniu biblijnem brak wszelkiego oddźwięku z Palestyny. Ważnem jest również, że podanie o Noem zawiera pewne szczegóły wyraźnie wzięte z Mezopotamii. Hasis-Adra wylewa swój okręt zewnątrz

i wewnątrz smołą ziemną i Noe czyni toż samo. Ten na pozór drobny szczegół nabiera jednak wielkiej doniosłości, skoro zważymy, że dzisiaj jeszcze, jak przed potopem, statki kursujące z naftą po Eufracie w ten sposób się budują, że lekką koszykową plecionkę, bez tramu, z żebrowaniem ze słabych prętów tamaryszkowych, splecionych pomiędzy sobą słomą i trzeiną, oblewa się wewnątrz i zewnątrz asfaltem, co nadaje statkowi dość znaczną trwałość, pomimo tak lekkiej budowy. Dzisiaj też zarówno jak przed laty tysiącami, do budowy statków używają bogatych pokładów asfaltowych, które już Nemrodowi przy budowie jego pałaców za cement służyły. Ścisła krytyka wielu punktów podobnych wskazuje, że podanie assyryjskie jest pierwotnem, biblijne zaś odeń zapożyczonem zostało, oraz, że teatrem katastrofy biblijnej nie była dolina Jordanu, lecz obszerne niziny Mezopotamii.

Teraz zapytać musimy, jakiemu zjawisku przyrodzonemu potop biblijny przypisać należy. Gdyby potop był wielkim wylewem rzek, spowodowanym przez niezwykle deszcz, jak tego chce podanie biblijne, arka Noego, czy też asfaltowa łódź Hasisa-Adry musiałyby się znaleźć w zatoce Perskiej, uniesione prądem rzeki; nigdy zaś nie mogła być wyrzuconą w górę rzeki i pozostawioną na szczycie wzgórza znacznie powyżej ujścia Eufratu i miasta Surripak położonego, tembardziej zaś na szczycie Araratu. Kierunek wylewu, podług obu poduń, był więc z morza ku lądowi, hebrajski tekst biblii bowiem dopuszcza w tem miejscu przekład „potop od morza.”

Skoro jednak potop przyszedł od strony morza, horyzont możliwości rozmaitych przypuszczeń znacznie się zmniejsza; dwie bowiem tylko przyczyny mogą zjawisko podobne wywołać, dwa tylko czynniki geologiczne są w stanie wpędzić wodę morską na ląd i wywołać przez to najokropniejsze spustoszenia. Pierwszą możliwością są owe straszne fale przy trzęsieniach ziemi, które tak pamiętnie dały się we znaki podczas katastrofy w Arica i na Jawie; drugą, o wiele prawdopodobniejszą — skutki cyklonów w podzwrotnikowych strefach, kiedy burza wyrzuca morskie fale na płaskie wybrzeża, tamując odpływ rzekom, których poziom przez to raptownie się podnosi. Zjawiska podobne często mają miejsce, kiedy cyklon uderza z głębi zatoki Bengalskiej na delcie Gangesu i Brahmaputry. Podczas podobnego orkanu związanego z trzęsieniem ziemi w nocy z d. 11 na 12 października 1837 roku, poziom wody w Gangesie podniósł się o 40 stóp, a liczba ofiar powodzi doszła do 300,000 ludzi. W nocy z 31 października na 1 listopada 1876 r. uderzył silny cyklon na ujście Brahmaputry w chwili najwyższego przypływu morza, w skutek czego przestrzeń 141 mil □ została zalana na 45 stóp wysoko, a z liczby jednego miliona ludności utonęło podług jednych wiadomości 100,000 podług innych 215,000 ludzi. Reszta ludności w ten tylko sposób uszła zagłady, że się schroniła na szczytach drzew, które w tamtych stronach wszystkie domy są otoczone.

Szukając dalej przyczyn potopu biblijnego, znajdujemy w pieśni Izdubara ważną wskazówkę, że Hasis-Adra został ostrzeżonym przez boga morza i głębin, Ea, i za jego poradą zbudował okręt. Rzecz tę tak tylko rozumieć można, że potop poprzedziło słabsze trzęsienie ziemi, które wywołało mniejszych rozmiarów powódź, wskutek czego Hasis-Adra wpadł na szczęśliwy pomysł zbudowania okrętu, ażeby się na wypadek silniejszego wylewu zabezpieczyć. Dalej, powiada pieśń Izdubara: „Adar nakazuje wodzie wystąpić z łożysk, Annunaki (duchy głębin) podnoszą fale do góry, ziemia drży od ich potęgi,” a zgodnie z tem brzmi ustęp biblijny: „W dzień on otwarły się wszystkie studnie podziemne.”

W pieśni Izdubara wstrząśnienie ziemi jest wprost nazwane, a we frazecie o studniach podziemnych i wodach przez Annunaki wyrzuconych, możemy widzieć jedynie wzmiankę o zjawisku dość pospolitem przy trzęsieniach ziemi, kiedy wśród napływowych dolin rzecznych tworzą się rozpadliny, z których wytryskują z wielką siłą wody zaskórne.

Pomiędzy bogami jest też czynnym przede wszystkim Ramman, bóg pogody, — pieśń wspomina o silnej burzy i ciemnościach, towarzyszących częstokroć cyklonom.

Złącząc kombinacje powyższe, prof. Suess przychodzi do wniosków następujących:

1) Zjawisko przyrody, znane pod nazwą biblijnego potopu miało, miejsce na dolnym Eufracie i było połączone z rozległym i pustoszącym zalaniem całej niziny mezopotamskiej.

2) Główną przyczyną potopu było silne trzęsienie ziemi w rejonie zatoki Perskiej, lub też bardziej na południe, poprzedzone kilku lżejszemi wstrząśnieniami.

3) Jest wielce prawdopodobnem, że podczas okresu najsilniejszego trzęsienia ziemi uderzył na ujście Eufratu silny cyklon z południa, od zatoki Perskiej.

4) Tradycje innych ludów nie usprawiedliwiają w żaden sposób twierdzenia, jakoby potop sięgał dalej poza dolny brzeg Tygrysu i Eufratu, a tembardziej ażeby miał być powszechnym.

W kilku słowach przedstawiają sobie geologowie zjawisko potopu w sposób następujący: Podczas dłuższego okresu seismicznego, wskutek wstrząśnień ziemi, woda perskiej zatoki wtargnęła kilkakrotnie na niziny Eufratu. Ostrzeżony przez te powodzie człowiek, przewidujący i ostrożny Hasis-Adra, buduje statek, ażeby się ratować w razie potrzeby wraz z rodziną i wylewa go asfaltem, jak to dziś czynią żeglarze na dolnym Eufracie. Wstrząśnienia się wzmagają. Hasis-Adra chroni się z rodziną i dobytkiem na statek; z popękanej ziemi wytryskują wody zaskórne; silne obniżenie barometru, którego skutkiem jest straszliwa burza i deszcze, prawdopodobnie prawdziwy cyklon podzwrotnikowy, pochodzący z perskiej zatoki, towarzyszy najsilniejszym objawom seismicznym: fale morskie występują z brzegów, zmiatając wszystko po drodze i posuwając się w głąb lądu, unoszą na swym grzbiecie okrąg Hasisa-Adry, a cofając się, pozostawiają go na wzgórzach, okalających dolinę Tygrysu od Pn i PuW, poniżej ujścia Małego Zabru.

Polemika.

Kilka słów o artykule „Falszywe drogi“, pomieszczonym w „Tygodniu“ (№ 35 z r. b.)

Do napisania artykułu pod powyższym tytułem, dał okazję panu Janowi Lor, młodzieniec, który w szesnastym roku życia, po ukończeniu czterech klas gimnazjum, objawił zamiar wstąpienia do seminarjum duchownego. Zapytany o pobudkę, odpowiedział, że takie ma powołanie i wyraził nadzieję, że przy łasce Bożej można wszystkiego dokonać. Zastanawiając się nad tem p. Lor., mówi: „jest to kierunek fałszywy, zupełnie fałszywy! Rzydzić bo taki młodzieniec mógł wyrobić w sobie to powołanie, gdy do tej pory nie zastanawiał się nigdy głębiej nad sobą, nie mając zresztą żadnych ku temu pobudek.“

Zwracam tu uwagę p. Lor., że powołanie do stanu duchownego daje Pan Bóg, a nikt sam w sobie wyrobić go nie zdoła. Jak Zbawiciel powołał rybaków na Apostołów, tak i dziś powołuje do kapłaństwa łaską swoją, wlewając w duszę usposobienie i pociąg wewnętrzny do służenia Bogu w tym stanie, a ten pociąg bywa najczęściej od dzieciństwa. Kto czuje w sobie to powołanie, ten słusznie spodziewa się, że z pomocą łaski Bożej wszystkiego dokona; a kto idzie do tego stanu bez powołania, ten takiej ufności mieć nie może.

Wstępowanie do seminarjum w młodzieńczym wieku, nazywa p. Lor. fałszywą drogą, na której rodzice tamę stawić powinni. Na to odpowiadamy, że tą drogą, pomimo wszelkich przeszkód ze strony rodziców, poszedł święty Tomasz z Akwinu i święty Stanisław Kostka, a wiemy, że droga ich nie była fałszywą. Grzeszy ten, kto przymusem moralnym skłania kogo do przyjęcia sukni duchownej; ale i ten grzeszy, kto powołanym do tego stanu stawia przeszkody.

Dalej p. Lor. twierdzi, że wstępujący do seminarjum po skończeniu czterech klas, są to onaniści, co „z wielkim trudem, z dobytek resztek sił mózgowych kończą cztery klasy.“ Tu pytamy p. Lor., jak oni mogą uczyć się jeszcze przez pięć lat w seminarjum i examina składać, jeżeli resztki sił mózgowych już wyczerpali w czwartej klasie? Czy to wszyscy nie idą do piątej klasy dlatego, że przez onanizm stali się już ni-zdolnymi? Wszak bywają i inne powody zniewalające poprzestać na skończonej czwartej klasie, jak np. brak funduszu, którego potrzeba także i na skończenie seminarjum. P. Lor. powiedział, że w szkołach jest 50% onanistów, a więc nie wszyscy; dłażcogóżby tylko z onanistów mieli być kandydaci do seminarjum? Takie bez dowodów obwinienie młodzieży seminarjowej o straszne występki, o zgangrenowanie moralne, jest potwarzą. Trafić się może pomiędzy powołanymi i niepowołanymi—to też zwierzchność seminarjowa i profesorowie pilnie śledzą każdego alumna; a gdy dostrzegą w nim brak powołania, wydalają go natychmiast z seminarjum, chociażby to było na samym końcu kursów seminarjowych. Wydalają także niemających zdolności do nauki.

Pan Lor., pokazawszy światu z jakich to młodzieńców tworzy się zastęp kapłanów, dodaje: „nie więc dziwnego, że niejedyn ksiądz nasz nie czuje się usposobionym do niczego po za obrębem służby kościelnej. Ale skądże i żądać, by po czterech z wielkim trudem i kłopotami skończonych klasach gimnazjalnych i pięciu latach kościelnego kształcenia się seminarjowego, dwudziesto trzyletni kapłan znalazł potrzeby społeczne i wiedział jak im zaradzić?“ Poprzestał pan Lor. na tych ciemnych ogólnikach i nie wykazał, jakie to obowiązki społeczne mogą u nas kapłani spełniać po za obrębem służby kościelnej, a nie znają ich i nie spełniają.

Niezmiernie szkody dla społeczeństwa widzi pan Lor. w tem, że kapłani bywają dwudziestotrzyletni i średnio ukształceni. Więc też, zdaniem jego, „tłumaczenie się powszechnym brakiem kapłanów nie jest niemasz uzasadnione i nie może być lekarstwem na rany, ale lichą paliatywą; bo gdzie, ale w takim powołaniu jak kapłaństwo, rak nigdy ryby nie zastąpi.“

I jakże temu zaradzić? Pan Lor. taką daje radę: „lepiej trzymać się zasady Zniechowskiej: że „jeden uczeiw stu złych nagrozi“ t. j. że jeden światły kapłan więcej zdziała, niż stu zwyczajnych.“ Władza kościelna, podług zdania p. Lor., nie powinna przyjmować do seminarjum młodzieńców ze świadectwem „pół dojrzałości“ (4 klas), ale oczekiwać kompletne dojrzałości.

O tych zaś ostatnich tak pisze: „serce się kraje patrzając na te zimnotę sere, na to zmateryjalizowanie dusz młodzieńczych.“ Więc kościół ma się spodziewać, że ci dojrzałi, co mają „w sercu zimnotę a w duszy zmateryjalizowanie“, z powołania obiorą sobie stan duchowny i będą tak gorliwymi kapłanami iż jeden z nich więcej zdziała, niż stu kapłanów „zwyczajnych“? To sofistyczne rozumowanie wziął zapewne p. Lor. z pism wrogich kościelności, i w dobrej wierze powtórzył je w „Tygodniu“. Władza duchowna chętnie przyjmuje do seminarjum kandydatów z wyższym wykształceniem, bo pragnie mieć jak najuczestniejszych kapłanów; gdy jednak niewiela takich mieć może, musi poprzestać i na dostatecznie uzdolnionych. Jeden, choćby w najwyższym stopniu „światły“ kapłan, nietylko stu ale i kilku parafii potrzebom zadość nie uszyna. Nikt zaś nie zrodzi się na to, że w braku ryb, lepiej umierać z głodu, a raków nie jeść. Ile szkody przynosi społeczeństwu brak dostatecznej liczby kapłanów, świeżo dał poznać pruski kulurkamp. Błędnie też p. Lor. bierze w jednym znaczeniu wyrazy: „światły“ i „uczeiw“— „zwyczajny“ i „zły“. Codzienna przykłady stwierdzają tę prawdę, że nie każdy „światły“ jest uczeiwym, i nie każdy „zwyczajny“ jest złym. Zasada więc Zniechowskiej nie dobrze tu jest komentowana. Zresztą, według zasad tej pani, oceniając kapłanów, niepodobna byłoby znaleźć „światłego—uczeiwego“, skoro i ksiądz Piotr Skarga w jej przekonaniu był złym kapłanem (czytaj: „Ostatnia napasać za księga Piotra Skargę“. Przegląd katol. № 1 z r. 1877).

Pan Lor., jak się zdaje, wtajemniczony w życie młodzieży szkolnej, zwraca uwagę na jej „przedwczesną apatyję i... onanizm“, dodając: „dziwne do prawdy, jak u nas obojętni patrzają na ten ostatni.“ Ale i on nie wskazał żadnego na to zło lekarstwa.

Powiedział tylko, że w seminarjum „zepsuci“ młodzieńcy „głuszą grzechy fanatyzm (sic)“. Gdyby był wyświłcił na czym zależy ten cichy, nikomu nie-szkodzący, owszem, wielce zbawienny „fanatyzm“, może który ze szkolnych onanistów byłby spróbował tym środkiem „głuszyć“ grzechy swoje.

ks. P.

NOTATKI POPULARNO NAUKOWE i praktyczne.

— **Przyczyna niedawnych upałów.** Niedawne upały, jakie od kilku tygodni dolegały mieszkańcom większej części ziemi, spowodowały astronomów do szukania ich przyczyn.

Jeden z tych uczonych twierdzi, że niezwykła wysokość słonecznych protuberancji sprawia te niezwykłe upały. Protuberancjami nazywają astronomowie ogniste strumienie wodorodu wybuchaające ze słońca. Zwykła wysokość tych strumieni jest 12,000

kilometrów, i w tym normalnym stanie nie ściągają one na siebie uwagi, a na ziemię dotkliwych skutków. Niekiedy jednak dochodzi ich wysokość do 100,000 kilometrów, a wtedy na naszej ziemi mamy ciepło niezwykle, które zwłaszcza jeśli taki wypadek zajdzie ko kołcowi zimy, bardzo przyjemnie oddziaływa. Jeśli zaś te wysokie wybuchy pojawiają się w porze letniej, natenczas sprawiają upał, suszę i inne z tem połączone przykrości i kłębki. Najczęściej zdarzają się one w końcu czerwca i w połowie października, rzadko kiedy widzą je astronomowie w końcu maja i w pierwszej połowie sierpnia; wtedy są one też najłabsze. Zdarza się też znów niekiedy, że wysokość strumieni tych spada do 5 — 6000 kilometrów, a wtedy na ziemi uczuć się daje dotkliwe zimno. Od połowy sierpnia widzą astronomowie na słońcu nastawiczne wzburzenia, a wybuchy sięgają od niezwykłej wysokości i siły, dnia 21 sierpnia np. buchały do wysokości 300,000 kilometrów. Ten to oblaw słońceczny tak niezwykle sprawiał obecnie nadzwyczajne upały na ziemi naszej. Kiedy się zmniejsza ta wysokość i siła słonecznych wybuchów, tego jeszcze nauka ściśle określić nie może.

— Jak się poznać na dobrej macę?

Praktyczny handlarz maki podaje na ten cel następujące reguły: 1) Zważaj na kolor. Jeżeli jest on biały, migający w żółty, to oznaka dobra. Jeżeli kolor bardzo biały, z cieniowaniem niebieskim i małemi czarnymi plamami, można uważać makę za wątpliwą wartość. 2) Badaj treść. Na ten cel zwilża się troszeczkę maki i trze pomiędzy palcami; jeżeli mąka szybko schnie i po naciśnięciu jakby się znówu podniosła, jest dobra, jeżeli się rozprysnie—licha.—3) Rzuć szczyptę maki o suchą szczybę u okna, lub o suchą ścianę; jeżeli mąka pozostanie w jednej grupie, jest dobrą, jeżeli się rozprysnie licha. 4) Zgnieść trochę maki w ręce; jeżeli zachowa formę, którą spowodowało ciśnienie, to dobry znak

— Niezawodnym środkiem przeciw śmiertelnej bieguncie u cieląt pisze „Hofdowca“ jest kwas salicylowy w połączeniu z taniną.

Postępuje się w następujący sposób. Skoro nastąpią pierwsze wypróżnienia cielęcia z przenikającym nieprzyjemnym zapachem, kwaśnym i zgąłym, natychmiast zadaje się cielęciu pół litra rumianku, w którym rozpuszczono 1 gram kwasu salicylowego i 1 gram taniny. Gdyby dawka skutkować nie miała, zadaje się w kilka godzin takąż porcję rumianku z podwójną ilością (po 2 gramy kwasu salicylowego i taniny). Obok tego raz tylko poi się cielę mlekiem matki, a później daje mu się takowe w ograniczonej ilości, póki nie nastąpi zupełne wyzdrowienie. Jednocześnie zadaje się krowie, matce cielęcia, przez kilka dni dawkę 2 gramów kwasu salicylowego w paszy lub w poide. Zwykle lekarstwo to natychmiast skutkuje.

Jeżeli choroba z początku zaniedbana, tak dalece się rozwinię, że następują bólesci w brzuchu i febra a zwierzę trzęsie się, wtenczas trzeba dodać do rumianku z kwasem salicylowym i taniną, jeszcze 10 kropli opium, dawki rumianku zwiększyć i cielę owinąć w wełnianą dęę, nadto dać kłizmę ciepłą z klejku jęczmiennego. Chore cielę oddziela się natychmiast do osobnej zagrody, aby zdrowe się nie zaraziły, gdyż choroba ta jest zaraziwła. Jeżeli epidemiczne biegunka już skonstatowaną została, zadaje się wszystkim krowom, jako środek zapobiegawczy, dziennie do paszy po 2 gramy kwasu salicylowego na sztukę, poczem choroba zwykle ustaje.

ROZMAITOŚCI.

— W ziemiach polskich pod berłem pruskim

od całego szeregu praw antipolskich przybyć ma nowe, a mianowicie, utworzenie kilkunastu jeszcze powiatów tak w W. Ks. Poznańskim, jako też w Prusach Zachodnich. „Zamierzony środek — pisze „Politische Berliner Nachrichten“ — ma głównie to na względzie, że znaczna część teraźniejszych powiatów jest za wielką i landraci nie mogą osobiście zajmować się wszystkimi sprawami, tak, jakby tego wymagała konieczność energicznej obrony niemieczny przeciw polonizacyi.— Mocny Boże! — pisze, omawiając tę sprawę, jedno z pism poznańskich—wiece jeszcze nas za wiele na własnej ziemi, po wydalaniu, po zaprowadzeniu tyłu praw wyjątkowych, kolonizacyja już zaczęta, i któż odgadnie jak ona zajdzie daleko, a jeszcze nie dosyć tego! jeszcze tu trzeba brać w opiekę niemieczną, i gęściej osiadłą ludność polską rozdzielać na nowe powiaty! Największy z powiatów, inowrocławski, już rozpięto na dwoje; wykroją z niego strzeliński. Teraz od grudzińskiego mają ciąć kawał i utworzyć z ciastek trzech. Tak kolejno powstanie jeszcze dwaście! My nie nie zyskamy na tej odmianie, na rozbiórce powiatów polskich—to jasną jest rzeczą.“

— Wymagania niemieckie.

Jedna z warszawskich firm fabrycznych, pp. T. i O., zropatruje się w surowy produkt w Berlinie, ale wszelką korespondencyję blisko od pół roku, prowadzi w języku polskim. To nie podobalo się panom z nad Sprei, w tych dniach bowiem będąca w stosunkach handlowych firma berlińska, wystosowała do pp. T. i O. tak mniej więcej brzmiący list:

„Konieczną jest rzeczą ałyście panowie pisali do nas po niemiecku, nikt bowiem tu w Berlinie tego „waszego“ języka nie posiada i zmuszeni jesteśmy po całym miesiącu wylawiać osobniki, które wasze

„pisanie” mogłyby nam przelożyć na wszędzie zrozumieli język niemiecki. „Jeżeli nie zastosujecie się do naszego żądania, natenczas na wasz koszt utrzymywać będziemy tłumacza, by czytał te heroglify. Na taką dopiero arogancję pp. T. i O. zerwali wszelkie stosunki z firmą niemiecką, i zawiązali je natychmiast w Anglii..

— **Sprawozdanie z zabawy kwiatowej** na korzyść Straży Ogniowej Ochotn. w d. 8 września rb. w Piotrkowie odbytej.

DOCHÓD.

Wpływ z biletów wejściowych . . . rs. 213 k. 53
ze sprzedaży kwiatów i owoców w 2-ch namiotach rs. 141 k. 33 1/2
Wpływ ze sprzedaży wody sodowej rs. 28 k. 45 1/2
lodów, cukrów,
ciast i herbaty rs. 74 k. 06
Wpływ ze sprzedaży w namiocie z bufetem rs. 99 k. 33
Wpływ ze strzelnicy rs. 6 k. 20
Różne wpływy rs. 132 k. 46
Nadto z powodu nieobecności na zabawie złożyli: W-ny Bucezł rs. 10,
W-ni Przyłuska, Romoeki, Cohn Michał po rs. 3, W-ny Landsberg rs. 2
razem rs. 21 k. —

Razem rs. 716 k. 37

WYDATKI.

Urządzenie namiotów rs. 62 k. 39
Nagroda za wyścig
w workach rs. 1 k. 80
Fajerwerki rs. 27 k. 07
Oświetlenie wraz z
lampionami rs. 66 k. 68
Cel do strzelania rs. 5 k. —
Kwiaty i owoce rs. 47 k. 20 1/2
Ciasta, lody, herbaty
do namiotu cukier-
niczego rs. 23 k. 26
Różne towary do namiotu
bufetowego rs. 78 k. 51
Orkiestra wojskowa rs. 35 k. —
Służbie rs. 12 k. 50
Pochodnie i kagańce
do fackelngu rs. 10 k. 30
Straty z powodu po-
tluczenia szklanek, kie-

liszków, lampek i re-
paracyi budki z wodą
sodową w ogrodzie . . . rs. 15 k. 81

Czysty zysk przeto wynosi rs. 330 k. 84 1/2
Oprócz powyższej sumy, z powodu wyjazdu, złożył przed zabawą W-ny Blinstrub na ten cel rs. 1.
Nadto urządzający zabawę otrzymali gratis.
od W-go Samborskiego wodę sodową z sokami
Pańskiego bilety i afisze.
Rada Zarządzająca Straży Ogniowej Ochotniczej w Piotrkowie ma zaszczyt wyrazić JW. i W. Paniom, które raczyły zająć się rozprzedażą w namiotach najserdeczniejsze podziękowanie.

Prezes Rady Stefan Młodowski.

— „Niw” zeszyt Nr. 282 wyszedł z druku i zawiera: I) „Zbiory rolnicze i rynek zbożowy w 1885 r.”, przez Witolda Załęskiego. — II) „Reformy społeczne w Austrii, I”, przez d-ra A. Donimirskiego. — III) „Figel amorka.” Powiastka, przez T. J. Choinieckiego. — IV) „Wartość życia,” skreślił Bronisław Jasieńczyk. — V) „Sprawy bieżące,” VII, napisał Chorąży. — VI) „Kronika handlowa,” XIII, napisał J. Wl.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 15 (27) września we wsi Borowo, gminie Łęka, na sprzedaż bydła i zboża, od sumy 367 rs.
— 16 (28) września na rynku m. Piotrkowa, na sprzedaż bydła, oszacowanego na 680 rs.
— 29 grud. (10 stycz.) w sądzie zjazdowym w Częstochowie, na sprzedaż nieruchomości w m. Częstochowie przy ul. N. M. Panny pod № 49, 50 (hypotecznym 65), od sumy 72,000 rs.
— 15 (27) września w urzędzie p-tu rawskiego, na dzierżawę w latach 1886/9 propinacyi od cen o 1/4, niższych, we wsiach tegoż powiatu.
— 29 wrześ. (11 paźdz.) w urzędzie gub. piotrkowskiej, na dostawę w ciągu 1887 r. opalu dla więzienia w Piotrkowie, od cen: 5 rs. 75 kop. za sążeń pół kubiczny drzewa i 14 1/2 kop. za pud węgla kamiennego.
— 15 (27) września w magistracie m. Piotrkowa: 1) na dostawę 30 sążni drzewa dla szpitala starozakonných i domu schronienia starców w m. Piotrkowie i 2) na reparacyją domu, w którym mieścił się

2-klasowa szkoła Aleksandryjska, od sumy 999 rs. 20 kop.

— 25 wrześ. (7 paźdz.) na rynku w Strykowie, na sprzedaż 14 sztuk jałowizny, od sumy 243 rs. oraz 27 wrześ. (9 paźdz.) na sprzedaż 10 krów, bryczki i wozu, od sumy 277 rs. 70 kop.

— 29 wrześ. (11 paźdz.) w magistracie m. Łodzi, na dzierżawę w ciągu lat 1887/90 dwóch miejsc na placu miejskim pod № 242, od sumy 200 rs. i 100 rs. 25 kop. rocznie.

— 30 wrześ. (12 paźdz.) w magistracie m. Będzina, na roczną dzierżawę 50 miejsc dla handlu.

— 29 wrześ. (11 paźdz.) w urzędzie p-tu rawskiego na reparacyją areztu sądowego w ratuszu miejskim w Rawie, od sumy 207 rs. 63 kop.

— 22 wrześ. (4 paźdz.) w magistracie m. Piotrkowa na budowę 53 nowych słupów latarnianych i naprawę 9, od sumy 260 rs. 75 kop.

— 23 wrześ. (5 paźdz.) na rynku m. Tomaszowa w p-cie brzezińskim na sprzedaż 130 sztuk owiec od sumy 390 rs.

W d. 6 (18) listop. w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości w osadzie Nowe-Bałuty w pow. łódzkim od sumy 1400 rs.

— **Ruch pociągów** drogi żelaznej na stacji Piotrków od dnia 1 (13) Maja 1886 roku.

a) w kierunku od Warszawy do Granicy:	god.	min.	
Kurjerski (2 klasy) przych.	12	51	popółnocy.
„ odechodzi	12	56	
Pospieszny (3 klasy) przych.	9	51	przed połudn.
„ odechodzi	9	59	
Osobowy (3 klasy) przych.	4	4	po południu
„ odechodzi	4	14	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
Kuryjerski (2 klasy) przych.	2	38	po północy
„ odechodzi	2	43	
Pospieszny (3 klasy) przych.	5	40	po południu
„ odechodzi	5	48	
Osobowy (3 klasy) przych.	12	44	po południu
„ odechodzi	12	54	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy):			
Wychodzi z Piotrkowa	4	45	rano
Przychodzi z Warszawy	11	25	wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Istniejący od lat stu trzynastu
Dziennik Polityczno-Społeczno-Literacki
GAZETA WARSZAWSKA
z dodatkowym pismem tygodniowym p. t.:
„KORRESPONDENT ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY”,
Wychodzi codziennie, oprócz świąt, niedziel i dni galowych.

TREŚĆ PISMA:

Artykuły wstępne poświęcone sprawom krajowym i zagranicznym. — Artykuły luźne z dziedziny objawów życia społecznego, ekonomicznego rozwoju, kraju rolnictwa t. p. — Korespondencja z różnych stron Królestwa Polskiego i Cesarstwa. — korespondencje zagraniczne stałe z Krakowa, Lwowa, Galicji, Pragi, Wiednia, Berlina, Paryża, Rzymu, Londynu t. p. — Feljton poświęcony sprawom teatru, muzyce, sprawozdaniom ze sztuk pięknych. — Kroniki miesięczne z Paryża i Wiednia. — Sprawozdania z ruchu cząstkowego i literackiego w kraju i za granicą. — W feljtonie powieści i nowelle oryginalne i tłumaczone. — Kronika sądowa. — Telegramy: własne, Agencji p. Rudolfa Okręta i Agencji północnej. — Sprawozdania z ruchu handlowego i przemysłowego. — Ceny zboża i produktów rolniczych na rozmaitych rynkach.

Wkrótce będzie drukowana powieść T. T. Jeża, osnuta na tle wypadków powstania w 1846 r. w Węgrzech, w których autor dowodził jednym z oddziałów powstańczych.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Królestwie Polskim i Cesarstwie rocznie rs. 12, półrocznie 6, kwartalnie 3.
W Warszawie rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.

Kantor Redakcyi: ul. Długa Nr. 42 (32),

(1—1) (wprost Hotelu Polskiego.) (R. i Fr. № 9748.)

Niniejszem zawiadamia się osoby interesowane, że na skutek zrzeczenia się przez dotychczasowego Agenta Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosyja” p. Wincentego Krauz, prowadzenie tejże Agencyi tegoż Towarzystwa, powierzonym zostało nadal p. **Mieczysławowi Sokolowskiemu** (Dystrybucyja). „Petroków” ulica Petersburska dom E. Kamińskiej, obok składu Żyrardowskiego.

(5—1)

Pokój dla kawalera

do wynajęcia z usługą i opalem. Wiadomość u p. Knorr, ulica Pocztowa, dom Szulca.

(6—6)

DOBROŚLAW KLEJNA,

Adwokat przysięgły wrócił do Warszawy, **Elektoralna 28.**
(R. i Fr. № 9370) (3—2)

Skład Węgli
Włodzimierza Sapińskiego
(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzece węgla kamiennych grubych 240 zł. 85 k.
Korzece węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korców zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Pud koksu (korzece 4 pudy) 25 k.
Korzece węgla drzewnych 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 zł. (13—8)

Włodzimierza Sapińskiego
Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie.

Tramwaj do kąpieli i na spacer.

(13—8)

Przyjmuję wszelkie obstalunki w zakresie robót tokarskich wchodzące, sprzedaję nowe parasolki parasole, a także różne materyje do pokrycia takowych potrzebne.

S. RAJNGLAS

tokarz w „Petrokowie” przy ulicy „Moskiewskiej,” w domu Pajchla naprzeciwko Tow. Kred. Ziem. (4—3)

Zakład Drukarsko-Litograficzny i SKŁAD PAPIERU

E. PAŃSKIEGO

w „Petrokowie.”

Poleca JW. i W. P.

REGISTRA GOSPODARCZE

Dzienniki najmu, Księgi Kasowe, Pen-

sji, Ordynaryi i Udoju Mleka.
Przyjmuje wszelkie roboty w tenże zakres wchodzące, które spiesznie i starannie wykonywują się.

Ceny umiarkowane.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że ogrodnik **Karol Artwig** z Kaszowie, z panną **Anną Hübner** w Waldenburgu (w Prusiech) wstępują do stanu małżeńskiego. (3—2)

Urząd stanu małżeńskiego w Frejburgu.

W dobrach Żarki

jest w każdym czasie do wydzierżawienia: **Browar** ze wszystkimi potrzebni akcesoryjami i chmielnikiem 12-0 morgowym, **Gorzelnia** jedyna funkcjonująca na cały powiat Będziński; **Dystylarnia** i fabryka **Octu**. Interesanci zgłoszą się raczą do administracyi dóbr Żarki. (8—2)

Rs. 8,000.

Potrzeba na dobra na pierwszy numer po Towarzystwie; długów żadnych niema; procent płacą włościanie. Wiadomość u W-aj Makowskiej, dom Jeża, ulica „Sławiańska.” (3—3)

BIURO OGŁOSZEŃ

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych
RAJCHMAN i FRENGLER
w Warszawie, ulica Senatorska № 26.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 9 powieści p. t. „Sława”.

rzuciła się jej do głowy. Okoliczność ta nie uszła uwagi Werszynina i korzystając z chwili ciągnął dalej: — Wybacz kuzynko, że to ja zakomunikuję ci niemną nowinę: naradziłem się z kilku adwokatami i wszyscy oni jednoznacznie utrzymują, że testament stryja może być zwałony.

— Czyż być może? — zawołała Wiera — niewygodnie! — zawołała z niedaną radością Wiera — spadek ten dusi mnie! — i gdyby nie mama, dawno bym się sama go rzekła.

Młody człowiek nie wierzył własnym uszom. Spotykał pomoc z tej własnej strony, z każdą stronę dzwierał się znaleźć najwęższy opór.

— Tak — począł po chwili milczenia, — testament może być zwałony, lecz pod pewnym warunkiem.

— Cóż to za warunek?

— Jeśli sąd uzna, że stryj otruł się sam! — Ależ to niemożliwe, — przerwała Wiera — to niemożliwe, nigdy by on nie dopuścił się tego!

— Wigo jakże inaczey można wytkomaczyć jego śmierć? dopytywał Werszynin... Omyłka? lecz czyżby czy nie apokryfem przypadkiem? Nie, byłoby to zbyt dziwne... Lecz kto mógł to zrobić... komu była potrzebna śmierć jego?...

— Przeszani, przeszedł — zawołała Wiera — w pierwszych dniach po całym nocach myślałam, zastanawiałam się, wszystkie moje koncentrowały się około jednego wyrazu, około trzech tych głosek... kto? Teraz zaczęłam już zapominać o tym straszonym wyrazie, który przedtem ognistymi wypisanymi literami, stał ciągle przed oczyma duszy mojej... Lecz zastanówmy się wspólnie, jakim sposobem dopiąć zwałenia testamentu.

Zadziwienie młodego Werszynina nie miało granic.

— Ponóż mi wigę, kołhanna kuzynko, odkryć prawdę; jeżeli uda mi się dowieść, że tu było samo-

— 69 —

— Otóż widzi pan — pan żył w przyjaźni ze zmarłym, więc możeby mi pan mógł powiedzieć, co ma znaczyć ta suma 10,000 rs. zapisana tu „na weksel?”

Mówiąc to, Korobow pokazał książeczkę notatkową, znaną przez siebie podczas rewizji.

— Dalibóg nie rozumiem!.. Werszynin był tak bogaty... pożyczka na weksel... dalibóg nie rozumiem!

— W takim razie postaram się panu wytłomaczyć. Był to jeden z dwóch weksli wystawionych przez synowca zmarłego, Dymitra, z fałszywym żyrem stryja.

— Zkądże pan to wie? — zawołał doktor.

— Wszędzie można widzieć palec Opatrzności, odparł agent pobożnie. Kilka miesięcy temu zamordowano w naszym mieście lichwiarza i mnie polecono zbadanie tej sprawy... Pragnąc wyrobić sobie pojęcie o jego klienteli, zacząłem przepatrywać spis weksli znalezionych w jego mieszkaniu. I jakież było moje zdziwienie, gdy między dłużnikami spostrzegłem nazwiska Werszyninów, stryja i synowca, których wszyscy mieli za tak bogatych. To znalezienie u lichwiarza weksli ich na 10 i 15 tysięcy rubli odrazu maie uderzyło.

Termin pierwszego z tych weksli zgadza się z terminem zapisanym w tej oko książeczce. Drugi weksel znajduje się dotąd w ręku kuratora majątku po zabitym lichwiarzu pozostałego i dotąd nie zapłacony. Jak tylko dowiedziałem się o tem, natychmiast pobiegłem do kuratora, przedstawiłem mu się jako plenipotent Werszynina i zażądałem pokazania mi wekslu... Oglądam porównywan podpis z rzeczywistym pismem zmarłego, — ani najmniejszego podobieństwa...

— Dalej, dalej, mów pan — zachęcał doktor.

— Przyjąwszy na uwagę, że niezwłocznie po za płaceniu fałszywego wekslu, s. p. Grzegorz Werszynin

— 72 —

Ciołki swej, a matki Wierę, Nadziei Osinin, młody Werszynin nie zastał. Stary kamerdyner, który mu drzwi otwierał, oświadczył, że jest panienka i że może go jej zaanonosować.

— Dobrze, dobrze, idź stary, powiedz panience, że potrzebuje widzieć się z panią i proszę, żeby mi pozwoliła poczekać tu.

Służący powrócił niebawem i oznajmił, że panienka prosi.

Młody człowiek wszedł. Spodziewał się przyjąć zimno-sztymnego; tymczasem Wiera powitała go serdecznie, jako blizkiego krewnego.

— Zapewne nie spodziewałaś się mnie, kuzynko, — rozpoznał, siadając.

— Dlaczego? przecie, zdaje się, nie pokłócił się... — No tak... nie pokłócił się... ale... — tu zaczął się.

— Ale co?

— Powiedz kuzynko, czy przedko wrócił ciocia, — przerwał Werszynin — chociażbym z nią pomówić.

— Jeżeli to coś bardzo ważnego i czekać nie możesz, to napisz; jeżeli zaś w tem nie ma żadnej tajemnicy, to powiedz mi, a ja zakomunikuję mamie.

— Sprawa dotyczy prawie wyłącznie pani.

— Tak?

— To jest właściwie nie pani, ale sukcesy po wuju.

Gdy to mówił, Wiera widocznie zmieszana się. Tyle musiała nastuchać się wszelkiego rodzaju zmianek o tej sukcesy, że już nieraz mówiła do matki, iż gotowa jest razęć zrzec się tego niezszczęsnego spadku, aby tylko nie słyszeć tych dwukrotności. Aż tu nowa zmianka ze strony ciocienięznego brata poruszyła ją do tego stopnia, że krew

VI

— 68 —

Do reszty stracił cierpliwość i odpisał: „proszę nie telegrafować głupstw.”

Rzeczywiście Weingart tracił nadzieję zapłaty. Termin wekslu upływał za dni 4, położenie stawało się nieznośnem. Weingart stracił zupełnie odwagę i powziął przekonanie, że współnik jego wprost uciekł do Anglii nie widząc innego wyjścia.

Codziennie po kilka razy przechadzał się koło domu, gdzie mieszkał stary Werszynin, ale nic szczególnego nie mógł zauważyć: ani nadzwyczajnego ruchu, ani zjazdu, ani słomy na ulicy...

Naraz, przechodząc około 7 wieczorem, zauważył niezwykle ruch w mieszkaniu i zapytawszy stróża o przyczynę, otrzymał odpowiedź:

— Gospodarz umiera!

— Co! umarł? mówisz, że umarł?

— Mówię ci, umiera, kona! Co ci zresztą do tego? — Stróż, podejrzliwy jarosławczyk spojrzął w oczy Weingartowi, którego twarz oświecona była blaskiem latarni.

— Czyś pan czasem nie trumniarz, w takim razie zostaw adres... Poślemy do pana, a o nas pan nie zapomnij!

— Nie, wcale trumniarzem nie jestem.

— To idź sobie na złamanie karku. Co za ciekawość! Tful

Tymczasem wybiegł lokaj i krzyknął na stróża: — Idź, biegnij zaraz do cyrkułu po doktora i niech komisarz przyjdzie. Pan umarł nagle... idź! idź!

— Więc pan umarł naprawdę? — zapytał stróż.

— Skonał... — i lokaj przeżegnał się.

Stróż pobiegł do cyrkułu.

Za półgodziny Weingart posyłał trzecią i ostatnią depeszę do Werszynina, której treść podaliśmy na początku naszego opowiadania.

Kto zabójca?

— 65 —

urzędowy odwołał poprzedni testament. Mógł tegoż aktu cały majątek, oprócz 50,000 rubli pozostawionych do dyspozycji defertmowa na cele dobroczynne, przechodził na rzecz Wiery Osinin, siostrzenicy testatora, do której mocno w ostatnich czasach przywiązał się. O zmianie testamentu nikt nie wiedział, nie wyłącza-
jąc nawet defertmowa.
Zrana w dzień zgonu, testament został podpisany, a wieczorem starzec już nie żył, i synowiec, jadący z Londynu w nadziei otrzymania spadku, został go pozabawionym.
Młodzieniec, dowiedziawszy się o tej strasznej nowinie, udał się do jednego z najznakomitszych adwokatów. Ten wysłuchał go uważnie i oświadczył, że sprawa zgubiona, że zmarły miał prawo rozporządzać swym majątkiem i że testament w tym jedynie wypadku może być zważony, jeżeli dowiedzionem będzie, że testator odebrał sobie życie, ponieważ podług praw rosyjskich testament samobójcy wykonany być nie może.
Był to pierwszy promień nadziei, przedzierającej się przez ciemności otaczające młodzieńca. Kadaśd-
wokata utrwala głęboko w jego umyśle, stała się jego idee fixe—jego manją. Dowiedziawszy się o protokole policyjnym i o sekcji, postanowił zobaczyć się osobliście z sukcesorką. Licząc na lekliwość, wiaściwą kobietom, chciał nasstraszyć Wiereg i matkę jej, przy-
był na skutek depeszy i odbiół u nich bez procesu większą część spadku... Wobec protokółu policyjnego i rozpoznanem zostanie, że stryj sam targnął się na swoje życie, — pomyślał sobie Werszynin i pojechał do ciotki.

— 67 —

Co się działo w duszy młodzieńca po otrzymaniu depeszy, opisać trudno: była to mieszanina radości z rozpaczą... to śmiał się, to zapadał w zadumę i omal nie płakał.
Miał jednak dość taktu i nie spieszył z powrotem. Wiedział, że majątek od niego nie ucieknie, a nawet w dniu otrzymania depeszy zawarł jakiś mało-
znaczący układ pieniężny i poświadczył podpis w konsulacie: pasport miał już dawno na pogotowiu.
To jednak, czego najwięcej obawiał się młody Werszynin i jego mefistofeles, stało się. Notaryjusz Znamieński, który niedawno był pisał testament star-
rego Werszynina, mocą którego z kapitału 600,000 rub. złożonego w Banku Państwa, 15,000 rub. legował na rzecz Wiery Osinin, zdziwiony został niepomiernie, kiedy kurator ustanowiony nad majątkiem zamordowanego lichwiarza przywiózł doń do zaprotestowania, wraz z masą płatnych weksli i weksel Dymitra Werszynina żyrowany w blanco przez jego stryja. Okoliczność ta do tego stopnia zadziwiła notaryjusza, że udał się osobliście do starego Werszynina i pokazał mu weksel.
Starzec w pierwszej chwili zbladł jak płótno i jakby skamieniał; wkrótce jednak zapanował nad sobą i nie mówiąc ani słówka, napisał czek na 10,000 rub. i wręczył rejentowi.
— Przepraszam... omal nie zapomniałem... dziękuję, że pan przypomniał—mówił starając się być spokojnym—lecz w głosie jego drgała głęboka, niezmierną bolesć. Po wyjeździe notaryjusza, starzec zamknąwszy się w gabinecie, oddał się swemu nieszczęściu, lecz gorąca modlitwa wkrótce wróciła mu zwykły spokój. Tymczasem w umyśle jego dojrzało nieodwołalne postanowienie, zdecydował się nie gubić synowca i nie mówić o jego postępkach przed nikim, nawet przed Jefremowem, lecz natomiast, wydźwiedzić go. Stanowczy i energiczny we wszystkim, udał się zaraz nazajutrz do notaryjusza Dyjakonowa i przez akt

— 66 —

byłstwo, testament nie będzie miał żadnego znaczenia.
— A czyż nie ma innego wyjścia... czyż nie wystarczy zręcznie się spakować...
— Wtedy spadek przejdzie na two siostry i braci...
— Nie, tego nie chcę; pragnę, abys ty dostał to, co ci się z prawa należy.
— Jesteś aniołem—zawołał Werszynin z zapalem i ucałował rękę kuzynki.
— W tej chwili zadzwoniono i niebawem do salonu wezła matka Wiery. Zdziwilo ją to nie-
pomiernie, że zastaje córkę w tak dobrej komitywie z człowkiem, którego ona sama nieżyła zawsze in-
bita. Wypawiwszy Wiereg do jej pokoju pozostala sama na sam z siostrzenicem.
Młody człowiek przytępił zaraz do rzeczy i sta-
nat się za pomocą rozmaitych sofistematów i kręsków prawnych podzielać na wyobraźnię ciotki. Wszystkie to jednak nie odniosło pożądanego skutku i Werszynin wręcał do domu z niezem. Z tej wieg strony nie mógł on rachować na nic. Ciotka była jeszcze nie-
pełnoletnia i zręcznie się przez nią spadku zadanych skuteków nie mógł; matka zaś nieżyła nie po-
działała jej wstrętu do spadku, lecz przeciwnie, po-
stanowiła bronić go do ostatniej kropli krwi.
Werszynin nie mógł spać tej nocy. Śniło mu się wciąż, że go ciotka jakis przesiadauje.
Sen ten powtarzał się kilka razy, tak, że wresz-
cie wstał i zapalił świecę; niewymowna zgroza wstrzą-
sła całą jego istotą, gdy wzrok jego padł na por-
tret stryja, stojący w złoconych ramach na stole.
Ze wstrętem i obawą schował portret do szu-
flady. Tymczasem zaczęło świtać, a sen nie kleił mu
powiek.
Wreszcie o dziewiątej ubrał się i poszedł szukać czego swego po Weingarta. W mieszkaniu pozostał sam. Po upływie pół godziny rozległ się głos dzwon-

— 70 —

ka. Werszynin musiał sam iść otworzyć. Jakież było jego zdumienie, gdy otworzywszy drzwi, ujrzał przed sobą rewirowego z papierem w ręku.
Była to awizacja sędziego śledezego, wzywająca go jutro o 9 w charakterze świadka w sprawie otrucia rzeczywistego radcy stanu, Grzegorza Werszynina.
Przeczytawszy awizację, młodzieniec poezerwie-
niał,—lecz wkrótce miejsce czerwonosci zajęła trupia bladeść, a gdy kwitował z odbioru awizacji, ręka jego drżała jak u chorego—słowem najwyższe pomieszanie widać było w całej jego osobie.
Rewirowy (był to przebrany Korobow) nie spuszczał zeń oka i żadne jego poruszenie nie uszło uwagi doświadczonego agenta.
Oddając egzemplarz awizacji z pokwitowaniem, Werszynin chciał wsunąć w rękę policyjantowi trzy ruble, lecz ten nie przyjął i odsuwając jego rękę—rzekł dziwnym jakimś tonem:
— Tymczasem niema za co!
Ażeby zrozumieć tę scenę trzeba, cofnąć się wstecz i zajrzeć do mieszkania doktora Piotra Jefremowa, w kilka dni po śmierci Werszynina.
Zrana, w godzinach porannych, wszedł doń jakiś dymisyjowany oficer i podał mu poufale rękę.
— Dzień dobry panu doktorowi, pan mnie widzę nie poznaje, jestem Korobow — poznał mnie pan przy rewizji w mieszkaniu s. p. Werszynina.
Doktor wtedy dopiero poznał przebranego agenta.
— No, cóż pana sprowadza—spodziewam się do-
wiedzieć się czegoś—mów pan!
— Pewnego nie jeszcze niema, lecz jesteśmy już na tropie.
— Jakto?
— Chciałem właśnie prosić pana, czy nie mógłbyś mi dopomódz?
— Ja?... jakimże sposobem?

— 71 —